

Minister jak skała

Ostatnimi czasy trudno było znaleźć numer „Dzkiego Życia”, w którym minister środowiska nie pojawiłby się jako negatywny bohater różnych artykułów. I choć szefowie tego resortu często bywali adresatami naszej krytyki czy apeli, ostatnio jednak ma to miejsce nader często. Minister Jan Szyszko powody do krytyki daje nam bowiem niemal co chwila.

Łza się w oku kręci na pewne wspomnienie sprzed prawie 9 lat. Jan Szyszko, wówczas kierujący Ministerstwem Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, wystosował do redaktora naczelnego miesięcznika „Dzkie Życie” specjalny list z wyrazami uznania i życzeniami sukcesów (wrzesień 1998). Nie wiemy, czy pan Szyszko pamięta, co znalazło się w treści tego listu, warto jednak jego fragmenty przypomnieć. Minister pisał: „Pragnę zapewnić, iż wysoko cenię zasługi Pana pisma dla ratowania wspaniałej przyrody naszego kraju. Region Podbeskidzia i Tatry mają ogromne szczęście posiadając takich obrońców, którzy walczą o każdy skrawek tych ziem, każde niemal drzewo i rzeczkę”. Należy się spodziewać, że dziś podobnych pochwał pewnie by nie napisał, choć niewiele się zmieniło w naszym stosunku do „drzew i rzeczek”, czyli przyrody, której bronimy z tym samym zapałem, co kiedyś.



Fot. Andrzej Ginalski

Lubię NGO'osy

Dziś co prawda minister Szyszko, o czym wspomina przy każdej okazji, ceni sobie przedstawicieli organizacji pozarządowych (NGO'ów), jednak zapewne nie byłby skory do wręczania wyróżnień tym, którzy krytykują jego decyzje. Na nic zdadzą się argumenty ministra, że są one często związane z poczynaniami jego resortowych poprzedników. Tak naprawdę - trzeba jasno powiedzieć - mamy kolejnego ministra, który nie pracuje dla dobra przyrody i środowiska, lecz działa na korzyść partykularnych interesów różnych inwestorów. Tatry, Rospuda, zamieszanie przy Naturze 2000, lobbowanie w całej Europie na korzyść swoich decyzji - to najbardziej wymowne, choć niestety nie wszystkie dowody na poparcie takiej tezy.

Po raz drugi stanowisko ministra Jan Szyszko objął w październiku 2005 roku, w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza. Miał być fachowcem, za którym przemawiał również fakt, że posiadał doświadczenie w kierowaniu resortem przed kilkoma laty (październik 1997-październik 1999) w rządzie Jerzego Buzka. Szyszko z wykształcenia jest leśnikiem, posiada tytuł profesora, od lat angażuje się w działalność polityczną, jest członkiem Komitetu Ekologii Polskiej Akademii Nauk.

Dziś, po niemal 20 miesiącach urzędowania, śmiało można powiedzieć, że mocno pracuje nad wizerunkiem osoby, której bardziej zależy na sprawnym funkcjonowaniu ministerstwa transportu niż na ochronie środowiska. I jeśli kiedyś przez chwilę było inaczej (16.12.2005 - uchylenie decyzji wojewody podlaskiego o pozwoleniu na realizację kilku odcinków Via Baltica), to obecnie złudzeń wobec jego postawy jest już coraz mniej.

Tatry na początek

Sprawa Kasprowego Wierchowego to pierwsze ważne ustępstwo w czasie jego szefowania resortowi środowiska. 24 czerwca 2006 r. Jan Szyszko wydał ostateczną decyzję w sprawie zwiększenia przewoźności kolei linowej na Kasprowy Wierch. Zimą będzie można wwozić w serce Tatrzańskiego

Parku Narodowego 360 osób na godzinę.

Mimo protestów naukowców i organizacji społecznych, biznes narciarski buduje urządzenie, które w samo serce tatrzańskiej przyrody będzie wwozić dwukrotnie więcej osób niż dotychczas. Decyzja Ministra to zielone światło dla środowisk biznesowych, pokazujące im, że można zwiększać presję inwestycyjną na tereny o najwyższej randze ochrony. Co znamienne, w ostatnim czasie w skali całego kraju przybyło inwestycji, które służą turystyce masowej, głównie narciarstwu zjazdowemu.

Wcześniej, co warto podkreślić, Minister (decyzja z dnia 8 maja 2006 r.) wskazywał, że „nie można zupełnie wykluczyć ewentualnego niekorzystnego wpływu tej inwestycji na środowisko”, i wydał decyzję o nie zwiększaniu przewozowości kolei linowej na Kasprowy Wierch. Jak się okazało, była to jedynie zasłona dymna, bowiem półtora miesiąca później najważniejszy okazał się interes i zysk firmy PKL oraz innych podmiotów biznesu narciarskiego. Niestety, w osobie ministra tatrzańska przyroda nie znalazła obrońcy. Dziś prace inwestycyjne już trwają...

To ustępstwo jasno pokazało, jak silne poparcie mają działania służące rozbudowie infrastruktury narciarskiej w Tatrach. Chcą jej liczni politycy, jest poparcie najwyższych polskich władz, z prezydentem na czele. Krzysztof Tchórzewski, zastępca przewodniczącego sejmowej komisji infrastruktury z PiS-u, uważa nawet, że rozbudowa kolejki to polska racja stanu!



Wywierzysko w Tatrach. Fot. Ryszard Kulik

Kompensacje, które zostały zaproponowane przez Ministra Środowiska, czyli posprzątanie Tatrzańskiego Parku Narodowego z odpadów, gruzu i śmieci (pozostawionych w dużej mierze przez samą firmę PKL) oraz remont szlaku turystycznego i nartostrad w rejonie Kasprowego, należy uznać za skandalicznie niewystarczające.

Decyzja z 24 czerwca 2006 r. stoi w sprzeczności z podstawowymi przepisami krajowymi i unijnymi w kwestii ochrony przyrody oraz z samą etyką takiej ochrony. Jak się okazało, na kolejne ustępstwa nie trzeba było długo czekać.

Rospuda - za wszelką cenę przez bagna

Przy głośnej sprawie Rospudy, minister Szyszko wykazał się podobną taktyką, jak w kwestii Tatr. Główną metodą działania była gra na czas i sprawianie wrażenia, że zależy mu na rozwiązaniu najlepszym dla przyrody. 16 grudnia 2005 r. po rozpatrzeniu odwołań organizacji ekologicznych oraz zasięgnięciu opinii organów doradczych, Minister Środowiska uchylił decyzję wojewody o pozwoleniu na realizację kilku odcinków Via Baltica, w tym obwodnicy Augustowa, ale już kilka miesięcy później (kwiecień 2006 r.) zaskoczył wszystkich pomysłem przecięcia doliny tunelem. Miało to miejsce w związku z wydaniem przez niego pozytywnej decyzji o uwarunkowaniach środowiskowych obwodnicy Augustowa - wymogiem jej realizacji miała być właśnie budowa tunelu.

Decyzja ta nie zadowoliła ani ekologów, ani drogowców, gdyż w żaden sposób nie rozwiązywała problemu obwodnicy. Dolina Rospudy znajduje się na terenie obszaru specjalnej ochrony ptaków „Puszcza Augustowska” (PLB200002) sieci Natura 2000, ponadto koszt takiej inwestycji byłby kilka razy większy niż - nie mniej szkodliwa - budowa estakady.

Mimo nacisku opinii publicznej, grona naukowców i wielu polskich obywateli, na początku 2007 r. minister Szyszko zgodził się na budowę obwodnicy Augustowa, podtrzymując wydaną w ubiegłym

roku przez wojewodę podlaskiego decyzją środowiskową dla tej inwestycji. Zajmując takie stanowisko, minister odrzucił skargi kilku organizacji ekologicznych (w tym Pracowni na rzecz Wszystkich Istot), które od dłuższego czasu wskazywały, że budowa obwodnicy na torfowiskach Rospudy jest nie tylko szkodliwa, ale również niezgodna z polskim i unijnym prawem. Dziś sprawa toczy się przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości.

Po raz kolejny w sprawie Doliny Rospudy Minister Środowiska nie popisał się, gdy wydał zezwolenie na płoszenie oraz niszczenie siedlisk i ostoi ptaków w okresie od 1 marca do 31 lipca corocznie aż do 31 lipca 2009 r. Ptaki wymienione w zezwoleniu wydanym przez Ministra znajdują się w Załączniku 1 Dyrektywy Rady 79/409/EWG w sprawie ochrony dzikich gatunków. Dyrektywa odnosi się do dziko żyjących ptaków, wskazując potrzebę i mechanizmy ich ochrony. Jak można przeczytać w podstawie prawnej, kluczowym elementem jest ochrona obszarów siedliskowych. W odniesieniu do gatunków wymienionych w Załączniku 1 (znajdują się tam wszystkie gatunki wymienione w decyzji Ministra Środowiska) konieczne jest wprowadzenie obszarowej ochrony siedlisk w celu zapewnienia przetrwania i rozrodu tych gatunków w ich obszarach występowania.

Mimo nakazu wstrzymania prac, minister robi wszystko, by w każdy możliwy sposób ułatwić budowę drogi przez cenne tereny. Przy okazji upowszechnia nieprawdziwy pogląd, że Rospudzie nic się nie stanie, gdyż została ona stworzona przez człowieka. Te informacje powtarzał wielokrotnie, m.in. podczas wizyty u protestujących w Dolinie w lutym br.

Cały absurd tej sytuacji polega głównie na tym, że Jan Szyszko z tak wielką determinacją działa na niekorzyść środowiska, którego interesy powinien reprezentować.

Lobbing to mój styl pracy

Wreszcie, gdy okazało się, że Komisja Europejska stanowczo stoi na swoim stanowisku i nie daje się zwieść zapewnieniom ministra o zgodnym z prawem działaniu ws. Via Baltiki, prof. Szyszko zaczął lobbować wśród wszystkich przedstawicieli resortów środowiska krajów Unii Europejskiej. Organizował wycieczki na obszar Doliny, spotkania z dziennikarzami zagranicznymi i przedstawicielami ministerstw środowiska innych krajów UE, wszystko w celu przekonania ich, że nie ma żadnego problemu w kwestii zagrożenia przyrody.

Na szczęście unijny komisarz ds. środowiska, Stavros Dimas, po jednym ze spotkań z Ministrem, powiedział: „Wydaje się, że Polska będzie kontynuowała prace. W tym konkretnym przypadku nie ma innego wyjścia, niż kontynuować procedurę karną przeciwko Polsce...”. Również na polskim gruncie minister nie traci rezonu – konsekwentnie głosi, że nie popełniono ws. Via Baltiki żadnego błędu.

Patrząc na sprawy Tatr i Rospudy, nie sposób nie odnieść wrażenia pewnej schizofrenii w działaniach szefa ministerstwa środowiska. Zastanawia jego niekonsekwencja – zarówno w sprawie Tatr, jak i Rospudy, najpierw wydawał decyzje, które były korzystne dla przyrody, a później dopuszczał możliwość realizacji szkodliwych inwestycji. Obecny minister nie boi się Komisji Europejskiej, nie boi się również konsekwencji ekologicznych, jakie poniesie Polska w wyniku tych decyzji.

Naturę lubię przestawiać

Niewiele lepiej wygląda postawa ministra wobec sieci Natura 2000. Polska jest cały czas na szarym końcu, jeśli porównać wdrażanie tego rozwiązania z innymi krajami Unii Europejskiej. Pomimo faktu, że co prawda prace te nie zależą tylko od obecnego ministra, lecz również od jego poprzedników, niewątpliwie odbija się czkawką wypowiedź premiera Kaczyńskiego, który zapowiedział doprowadzenie Natury 2000 „do wymiaru racjonalnego, to znaczy obejmującego kilka procent

terytorium kraju". I co prawda, poganiani przez Unię Europejską, próbujemy nadrabiać zaległości, widać jednak wyraźnie, że za ledwie w nieznaczny sposób.

Niewiele tutaj zmieniają deklaracje profesora Szyszki, że jest on wielkim zwolennikiem sieci Natura 2000. Dziś bowiem na ową europejską sieć ochrony przyrody patrzy się raczej przez pryzmat kłopotów, jakich jej istnienie może być przyczyną, niż korzyści, które może dać. Ponadto w kontekście niedawnego zdobycia przez Polskę i Ukrainę praw do organizacji piłkarskich mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 r., może się ten fakt jeszcze bardziej unaocznic, gdyż wiadomo, że wzrośnie nacisk na budowanie autostrad i dróg szybkiego ruchu.



Okalające Rospudę bagna w Puszczy Augustowskiej. Fot. Adam Bohdan

Zobaczymy też zapewne wkrótce, na ile obecnie prowadzona inwentaryzacja gatunków i siedlisk „naturowych” w Lasach Państwowych, przełoży się na poprawę ochrony przyrody w Polsce. I czy głównym celem działalności ministra będzie wypełnienie zaleceń, jakie w ubiegłym roku postawił przed nim premier: „Chronić środowisko w ten sposób, żeby nie przeszkadzać inwestycjom”.

Dziś widać, że Naturę minister lubi Naturę „przestawiać”, również z powodów osobistych. W Tucznie koło Wałcza (woj. zachodniopomorskie) chce on doprowadzić do zmian granic obszaru objętego programem Natura 2000. Według jednego z projektów, ochroną miały zostać tam objęte także tereny będące prywatną własnością Jana Szyszki. Zmienił on jednak projekt, wyłączając spod ochrony m.in. swoje hektary. Działaniem ministra mocno zaskoczony był wiceszef Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Paweł Pawlaczyk, który dla „Trybuny” powiedział: „Jest to o tyle śmieszne, że pan minister określał się zawsze jako miłośnik przyrody i obwoził po tych gruntach swoich gości, ministrów środowiska Unii Europejskiej i członków ekologicznych organizacji pozarządowych, pokazując, jak są one cenne przyrodniczo i jak bardzo spełniają warunki obszaru Natura 2000”.

Pytany o to, dlaczego minister próbował zmieniać granice Natury 2000 w Tucznie, Pawlaczyk odpowiedział: „Podejrzewam, że głównym motywem decyzji ministerstwa były plany budowy żwirowni koło Rzeczycy”. Były minister środowiska Stanisław Żelichowski dodał ponadto: „Minister Szyszko robi wielki błąd. To skandaliczny pomysł. Z sieci Natura 2000 mieszkańcy tamtejszych ziem mogliby świetnie egzystować, a jest ryzyko, że utracimy dopłaty z tego tytułu”.

Wspomniany przypadek to już drugi w ciągu niedługiego czasu, w którym minister Jan Szyszko objawił skłonność do wykorzystywania stanowiska w działaniach rodzących podejrzenie o prywatę. Drugą taką sprawą była kwestia wyznaczania przebiegu wschodniej obwodnicy Warszawy. Minister postanowił skierować trasę przez Halinów, aby oddalić ją od Wesołej, czyli miejsca swojego zamieszkania. Burmistrz podwarszawskiego Halinowa złożyła do Kancelarii Premiera wnioski o odsunięcie Szyszki od podejmowania decyzji w tej kwestii – jej zdaniem doszło do jaskrawego konfliktu interesów. Po ujawnieniu tego faktu i głośnych protestach mieszkańców, premier uznał, że decyzję podejmie minister rozwoju regionalnego, bowiem Szyszko mógłby kierować się własnym interesem.

Co będzie dalej?

W przywołanym na początku artykułu piśmie, które redakcja „Dziki Życie” otrzymała 9 lat temu z Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Jan Szyszko napisał jeszcze, że działania redakcji „przynoszą wymierne korzyści w edukacji społeczeństwa oraz w poprawie stanu naszego środowiska naturalnego”, oraz że prowadzone są z zaraźliwą determinacją wobec wszelkich

przejawów ludzkiej bezmyślności.

Nasze działania z ostatnich dwóch lat związane są z pomysłami profesora Szyszki. W każdym razie nie narzekamy na brak powodów, by opisywać kolejne złe decyzje tego ministra. Wolelibyśmy jednak zaoszczędzić sobie czasu i podejmować działania dla rozwiązywania innych problemów niszczenia przyrody, za które odpowiadają różnego rodzaju instytucje i prywatni biznesmeni. Niestety na razie jednak na to się nie zanosi.

Panie ministrze – cóż złego można jeszcze zrobić dla polskiej przyrody? Patrząc na wiele Pańskich decyzji coraz częściej mamy przeświadczenie, że to jeszcze nie jest koniec.

Grzegorz Bożek, Radosław Ślusarczyk